Nr. 260. We Lwowie piątek dnia 12 lipca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.

Telefonu Nr 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	. . 3 halerze	5 halerzy
wieczorny	. . 8 halerzy	10 halerzy

Rada miasta Lwowa.

Lwow 12 lipca.

(*Urlopy. — Interpelacje. — Fuszerki. — Pobicie strażnika. — Kwestja akcyzowa. — Przeniesienie przekupniów. — 10.000 małych analfabetów we Lwowie! — Nauka w Boże Ciało. — Upoważnienie dla delegatów. — Regulacja ulicy Arsenalskiej. — Miejska Kasa oszczędności*).

Ostatnie to, zdaje się, przed ferjami posiedzenie; czuć już w powietrzu kanikułę; bo o pół do 8-mej ledwie zebrał się wczoraj słaby komplet na posiedzenie rady. Otworzył je prezydent dr. Małachowski udzieleniem urlopów radnym Rawerowi, Baczewskiemu i Neumanowi. Następnie zaprosił prezydent radę na popis miejskiego zakładu sierót, który odbędzie się w sobotę.

Radny p. Janowicz porusza sprawę zatrudniania woźnych po rozmaitych instytucjach rządowych w charakterze ślusarzy, stolarzy itp. Woźni ci, jak n. p. na wszechnicy i na politechnice wykonywują nietylko roboty dla zakładów pomienionych, ale zatrudniają czeladników do robót prywatnych. Ponadto inspektor ogrodu botanicznego p. Błażek, objąwszy konserwację gmachu, zatrudnia przy tych robotach kryminalistów z „Brygidek". Tak samo rzecz ma się i w innych dykasterjach. Wobec tego, że w czasie, gdzie rękodzielnictwo nasze i robotnicy ciężkie chwile bezrobocia przechodzą, uważa p. J. co najmniej za niewłaściwe tego rodzaju praktyki. Wnosi o uchwalenie rezolucji, aby rada wybrała komisję, któraby zaradziła tym stosunkom. Tak sam wniosek, jak i nagłość jego uchwalono.

Prof. Ćwikliński zabrawszy głos, wyjaśnia, że posad woźnych nie obsadza uniwersytet, lecz namiestnictwo, a to w konkursie stawia warunek znajomości jakiegoś rzemiosła. Co się tyczy przyjmowania robót prywatnych, to należy się odnieść do rektora, a on zaraz zakaz wyda.

P. Gryglaszewski dodatkowo do wniosku p. Janowicza, wnosi, aby wejrzeć zaraz w wykonywanie robót konserwacyjnych w koszarach przez żołnierzy, choć administrator tych budynków bierze na to 6000 kor. rocznie.

Pof. Ćwikliński oświadczył, że nie wiedział, komu p. Błażek roboty pewne powierzał.

P. Kuźniewicz skonstatował istnienie formalnego warsztatu stolarskiego na politechnice, gdzie robią meble dla osób prywatnych.

Uchwalono, aby magistrat, jako władza przemysłowa w swoim zakresie te sprawy zbadał i im zaradził.

Z kolei p. Blumenfeld interpelował prezydenta, czy znany mu jest fakt napadu strażnika akcyzowego Wasyla Serwatiuka na niejakiego Frimczera na Żółkiewskiem koło rzeźni nowej i „posiekania tegoż Frimczera, jego żony i dwojga dzieci?"

Pre ydentowi o tym napadzie i „posiekaniu" nic nie wiadomo, ale każe sobie o tej sprawie zdać relację.

Druga sprawa, w której interpelował p. Blumenfeld, dotyczyła wygórowanej opłaty od denaturowanego spirytusu i innych artykułów spożywczych.

Dr. Głąbiński, jako członek komisji dochodów niestałych, wyjaśnia, że opłata ta wynika z mocy ustawy, ale zniżenie względnie zniesienie tych opłat jest obecnie przedmiotem studjów i traktowania z rządem.

Trzecia interpelaaja p. Blumenfelda miała na celu pozwolenie na powrót przeniesionych przekupniów z placu Krakowskiego na pl. św. Teodora i Strzelecki. W oczyszczeniu tego placu widzi p. B. upadek setek rodzin handlarskich, oczywiście żydowskich.

Prezydent wyjaśnił, że przeniesienie nastąpiło wskutek uchwały odnośnych sekcyj.

Co do sprawy pobicia i posiekania Trinnera, to wyjaśnił znów p. Michalski, że o ile mu wiadomo, to właśnie ów strażnik był srodze pobity przez rodzinę Trinnera, „obywatela", przemycającego wódkę z za rogatki. Dwóch strażników od dwu tygodni leży chorych. — Co się tyczy oczyszczenia placu Krakowskiego, to handlarzom oświadczono jeszcze w styczniu, że w lipcu będą przeniesieni. Skutkiem nagromadzenia tam stałych kramów, można było plac ten raz na kilka lat zamiatać. A stosunek ten cierpiany chyba być nie mógł. Raz trzeba było z tem skończyć.

I jeszcze jedna interpelacja (godz. ½9) p. Janowicza, w sprawie lichego oświetlenia naftowego.

Prof. Majerski wnosi o zaprowadzenie ewidencji dzieci obowiązanych chodzić do szkoły i wykonywanie należyte przymusu szkolnego. W uzasadnieniu wniosku swego narzeka p. Majerski na brak sił nauczycielskich, tak, że musiano po 2 klasy łączyć. Na tysiące liczy się dzieci, obowiązane chodzić do szkoły, a nie uczęszczające do nich. **10.000 dzieci nie uczęszcza** do szkoły w stolicy kraju, dlatego, że albo się u nas przymusu szkolnego nie wykonywa, albo wykonuywa niedbale. W ten sposób rośnie proletarjat, przed którym już niejednokrotnie drżeli mieszkańcy Lwowa. (Oklaski).

W sprawie poruszonej przed dwoma tygodniami, a dotyczącej zmuszania dzieci katolickich do przyjścia na lekcję w szkole ewangelickiej w uroczystość Bożego Ciała, wyjaśnił inspektor szkół, że dochodzenia wykazały, iż rzecz się tak nie miała, a raczej tylko w części, że mianowicie tylko czterech uczniów z własnej ochoty na lekcję przybyło.

Uchwalono następnie upoważnienia dla delegatów do załatwiania spraw podczas feryj letnich i o godzinie 9 przystąpiono do porządku dziennego, z którego uchwalono regulację ulicy Arsenalskiej i zmianę statutu miejskiej kasy oszczędności w kierunku ograniczenia gwarancji wkładek do 12 miljonów koron i udzielania pożyczek tylko na pierwszą hipotekę. Żąda tego wydział krajowy. Uchwalono też adaptację lokalu dla Kasy, gdzie się mieściła dotychczas strażnica pożarna w ratuszu.

Posiedzenie skończyło się o godzinie wpół do 10-tej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sankcja monarsza.

Wiedeń 12 lipca. *Wiener Zeitung* ogłasza sankcjonowaną ustawę o podwyższeniu podatku od wódki, z przydzieleniem części dochodu na fundusz krajowy.

Z sejmów.

Wiedeń 12 lipca. Sejm dolnoaustrjacki uchwalił na wczorajszem posiedzeniu wyznaczać rocznie 20.000 koron na nabywanie obrazów, wystawionych na tutejszych wystawach w „Secesji" i „Künstlerhauzie", przez artystów, pochodzących z Wiednia i Austrji dolnej. Obrazy te mają być na razie umieszczone w muzeum miejskiem, a później ewentualnie w osobnej galerji.

Potem przystąpiono do dyskusji budżetowej, podczas której socjalista dr. Adler gwałtownie atakował antysemitów. Przyszło z tego powodu do scen bardzo burzliwych. Dr. Adler zakończył oświadczeniem, że robotnicy, dążąc konsekwentnie do osiągnięcia powszechnego prawa wyborczego, zwalczać będą antysemitów najostrzejszymi środkami. Mowcy najmniej zależy na zyskaniu sobie poklasku ze strony antysemitów; przeciwnie, w tym dniu, kiedyby go z tej strony przyjęto oklaskami, kupiłby sobie sznurek...

Sanacja finansów krajowych.

Praga 12 lipca. Czeski Wydział krajowy uchwalił na zebraniu w sprawie uregulowania finansów krajowych wysłać memorjał do ministra finansów, prezydenta ministrów dr. Körbera, ministra Rezeka, jakoteż do wszystkich wydziałów krajowych w Austrji. W memorjale tym opisane będzie trudne położenie finansowe Czech, tembardziej, że w tym roku Czechy mają deficyt z powodu nadmiernych wydatków na regulację płac nauczycieli. Memorjał ma na celu osiągnięcie porozumienia między wydziałami krajowymi, celem żądania od rządu zapowiedzianego podatku od piwa na korzyść krajów. W końcu memorjał ma dać początek do zwołania ankiety wydziałów krajowych.

W sprawie powyższej referował wczoraj imieniem czeskiego wydziału krajowego dr. Herold z prezydentem gabinetu drem Körberem. Nadto omawiał dr. Herold sprawę podniesienia pensyj nauczycieli ludowych i sprawę zaprowadzenia wyborów bezpośrednich do sejmu z kurji gmin wiejskich. Dr. Körber przyjął przychylnie te propozycje.

W końcu zapytał dr. Herold czy prawdziwemi są pogłoski o wydaniu tajnych reskryptów w sprawie językowej przez ministerstwo kolejowe i sprawiedliwości. Dr. Körber zaprzeczył temu i zapewnił dra Herolda, iż ministerstwa w ostatnich czasach nie wydały żadnych reskryptów językowych.

Hr. Gołuchowski w Paryżu.

Paryż 12 lipca. Minister spraw zagranicznych Delcassé wydał wczoraj na uczczenie bawiącego tu hr. Gołuchowskiego śniadanie, w którem wzięli udział byli ambasadorowie w Wiedniu Lozé i Décrais, wszyscy bawiący w Paryżu ambasadorowie z wyjątkiem rosyjskiego, ks. Urusowa, który jest cierpiący.

Proces przeciw studentom polskim.

Poznań 12 lipca. Wśród nader licznego udziału publiczności rozpoczął się wczoraj proces 13 studentów Polaków, oskarżonych o tworzenie tajnych związków. Z oskarżonych zjawiło się tylko pięciu. Obrońcy zgłosili wniosek, żądający odroczenia rozprawy, ponieważ nie mieli dość czasu do przygotowania obrony. Trybunał wniosek ten odrzucił, wobec czego obrońca Seyda złożył swój mandat.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 12 lipca. W izbie gmin oświadczył Brodrick, że wedle depeszy Kitchenera, porucznik i siedmiu zaprzysiężonych żołnierzy Yeomanry widziało, jak Boerowie pod Vlakfontein na rannych i leżących na ziemi żołnierzy angielskich strzelali.

Wypadki w Chinach.

Kolonja 12 lipca. *Kölnische Ztg.* donosi z Pekinu, że wedle wiadomości nadeszłych z Soeul, granica koreańska nie jest już obecnie zupełnie zagrożoną, gdyż wojska chińskie cofnęły się.

Szangaj 12 lipca. Edykt cesarzowej wdowy wzywa posłów chińskich za granicą,

ażeby podali nazwiska szczególnie uzdolnionych a mieszkających za granicą młodych Chińczyków, w tym celu, żeby na koszt rządu powrócili do kraju i mogli być wybrani do sprawowania odpowiednich urzędów.

Pożar.

Ryga 12 lipca. Onegdaj zniszczył pożar na przedmieściu moskiewskiem szeroki most przejazdowy, obok Kojenhalm. 3 tartaki i wielkie zapasy drzewa zostały zniszczone. Szkody znaczne.

Ludność Francji.

Paryż 12 lipca. W piśmie do senatora Piola donosi Waldeck-Rousseau, że na podstawie dotychczasowych wyników ostatniej konskrypcji ludności Francji w ostatniem pięcioleciu wzrosła o 412.000, podczas gdy w przedostatniem pięcioleciu przyrost wynosił tylko 175.000.

Czarna ospa.

Wenecja 12 lipca. Włoscy robotnicy, którzy powrócili z Ameryki południowej do okręgów Treviso i Vicenza zawlekli czarną ospę. Dziewięć osób zachorowało, trzy z nich umarło. Rząd włoski wysłał na miejsce komisarza sanitarnego, aby przeprowadził wszelkie zarządzenia, celem zapobieżenia rozszerzaniu się choroby.

W porcie genueńskim zarządzono kwarantanę dla robotników włoskich, powracających z Ameryki południowej.

Dżuma.

Marsylja 12 lipca. W szpitalu we Friaul zmarł drugi palacz okrętu „Laos" na dżumę. Pozatem nikt ze służby okrętowej nie jest chory. Również stan zdrowia pasażerów i załogi jest zadowalniający.

Praga 12 lipca. Prezydent sądu krajowego prostuje w *Politik* na podstawie § 19 podaną przez to pismo wiadomość, jakoby minister sprawiedliwości wydał był tajny okólnik do sądów z żądaniem, aby komunikowały się wyłącznie w języku niemieckim.

Budapeszt 12 lipca. Węgierscy socjaliści stawiają w trzech okręgach swoich kandydatów.

Warna 12 lipca. W. książę Aleksander Michajłowicz nie przyjął zaproszenia miasta Plewny do zwiedzenia tego miasta, wymawiając się brakiem czasu. Jest już obecnie pewnem, że W. książę zatrzyma się tylko w Warnie i w Burgas, a nie pojedzie do Sofji.

Euksynograd 12 lipca. Wczoraj przed południem na pokładzie rosyskiego okrętu „Rościsław", odprawiono requiem z okazji rocznicy zgonu następcy tronu Jerzego. Obecni byli W. książę Aleksander Michajłowicz, książę Ferdynand i ministrowie bulgarscy.

Wrocław 12 lipca. W Głogowie skazano na 5 lat ciężkiego więzienia jednego z wachmistrzów tamtejszej straży pożarnej, za zbrodnię podpalenia. Wachmistrz ten przy każdym pożarze był zawsze pierwszy i zyskiwał za to pochwały i nagrody pieniężne. Koledzy jego zaczęli go podejrzywać i obserwując go bacznie, przekonali się, że podpalał on sam domy, aby potem znaleść się pierwszy przy pożarze. Podczas rozprawy przyznał się do zbrodni.

Petersburg 12 lipca. Akademja umiejętności otrzymała wczoraj od kierownika ekspedycji, która wyruszyła do Syberji, aby znalezionego tam mamuta przywieźć do Petersburga, telegram z Jakucka donoszący, że ekspedycja przybyła tam 14 czerwca. Jedzie ona parowcem w górę rzeki Aldan i dotrzeć ma po $2^1/_2$ miesiącach do oddalonego o 3.000 wiorst Kobymabu. Mamut, o którego chodzi, jest podobnoś jedynym okazem w swoim rodzaju. Włosy, skóra i mięso (!) mają być doskonale utrzymane, a w żołądku znajdują się rzekomo niestrawione jeszcze (!) resztki pokarmów.

Schillingsfürst 12 lipca. Odbył się tu dziś pogrzeb b. kanclerza ks. Hohenlohego. Cesarza zastępował w pogrzebie następca tronu ks. Fryderyk Wilhelm.

Sevilla 12 lipca. Pokój i porządek na nowo przywrócone. Wielu robotników powróciło do pracy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 12 lipca.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Natalka Połtawka", opera, i „Kozak", taniec (wykonają artyści teatru narodowego ru k ego); „Z dobrego serca", obrazek sceniczny (odegrają artyści teatru miejskiego). Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Piątek (12): Henryka. Wschód słońca o godzinie 4 minut 18, zachód o godzinie 7 minut 50.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Bilczewski, wyjechał na dłuższy czas ze Lwowa.

Gr. kat. biskup przemyski, ks. Czechowicz, wyjechał na letni pobyt w góry.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa, Zygmunta Woroszyńskiego, adjunktem budownictwa w galic. państwowej służbie budowniczej i przeniósł go zara em ze Lwowa do Przemyśla.

Dyrekcja poczt zamianowała: A) Pocztmistrzami II klasy 2 stopnia: dla Uścia zielonego Kazimierę Michalewiczową; dla Horyńca Szymona Sonnenthala; dla Kozłowa, ekspedytora pocztowego, Józefa Krzemienia. B) Nadała posady ekspedjentów pocztowych: w Chrewcie Leokadji Żytyńskiej, ekspedjentce pocztowej z Dwernika; w Dwerniku Aldonie Skorobohatej, eksped entce pocztowej z Rudy Kochawiny; w Kałaharówce Józefowi Krogulskiemu, ekspedjentowi pocztowemu z Niżborga nowego; w Tymbarku Tomaszowi Piotrowskiemu, ekspedytorowi pocztowemu z Tarnowa; w Romanówce Janowi Karmańskiemu, ekspedytorowi pocztowemu; w Wysocku wyżnem Edwinowi Topolnickiemu, ekspedytorowi pocztowemu; w Monastercu Marji Hawranek; w Laszkach obok Bobrówki Janowi Pachniakowi, byłemu żandarmowi; w Koniecznej Helenie Barównej; w Dworach na dworcu kolei. Karolowi Pecowi, naczelnikowi stacji; w Lubieniu wielkim Marji Lachowskiej ekspedjentce pocztowej z Ostapia; w Gajach wyżnych Władysławowi Grossmannowi, rezerwowemu djurniście manipulacyjnemu z Drohobycza.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych komisarzy powiatowych Tadeusza Rozborskiego z Limanowej do Lwowa, a Michała Chojeckiego z Bochni do Kolbuszowy; komisarzy powiatowych Bolesława Nieświatowskiego z Sambora do Bochni, a dra Karola Matyasa z Tarnobrzega do Limanowy; koncypistów namiestnictwa Wilhelma Gawrońskiego z Sokala do Tarnobrzega, Władysława Madeyskiego za Lwowa Sambora i Edwarda Szaynowskiego z Wadowic do Rzeszowa, wreszcie praktykantów koncepcyjnych namiestnictwa dra Jerzego hr. Wodzickiego z Krakowa do Lwowa, Stanisława Gawła z Drohobycza do Wadowic i Kazimierza Huberta ze Lwowa do Bóbrki.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych przeniósł na ich własne żądanie: komisarza budownictwa Feliksa Szlachtowskiego z kierownictwa budowy Lwów II, do okręgu dyrekcji lwowskiej, a Henryka Starcka, zastępcę naczelnika sekcji konserwacji w Drohobyczu, do kierownictwa budowy Lwów II, oraz adjunkta Teodora Stanislava z dyrekcji stanisławowskiej do okręgu dyrekcji wiedeńskiej.

Prawo publiczności. Ministerstwo oświaty nadało utrzymywanej przez kongregację SS. Milosierdzia pod wezwaniem św. Karola Boromeusza prywatnej 3-klasowej szkole wydziałowej żeńskiej w Łańcucie prawo publiczności, począwszy od roku szkolnego 1900|1.

Sejmik relacyjny p. Breitera. Do Winnik zwołał p. Breiter na wczoraj wieczorem sejmik relacyjny, na którym oprócz miejscowych robotników, wśród których wielu było przeciwników p. Breitera, zjawili się także lwowscy socjalni demokraci w liczbie około 40. Przed przemówieniem znieważono p. Breitera, wobec czego chciał opuścić Winniki, ale go wstrzymano. Podczas sprawozdania z działalności poselskiej nie szczędzono też p. Breiterowi cierpkich epitetów, w końcu przyszło do tak olbrzymiej awantury, że p. Breiter nie czekając końca zgromadzenia opuścił Winniki.

Pogrzeb zmarłej w Zakopanem ś. p. Marji z Olszewskich Steczkowskiej, matki dyrektora gal. kasy oszczędności, odbył się wczoraj z głównego dworca kolei państwowej we Lwowie. Kondukt prowadzony przez ks. proboszcza parafii kościoła Najśw. Panny Marji Śnieżnej, ks. Chęcińskiego, wyruszył o godz. 8 rano. Za trumną postępowała najbliższa rodzina, a za nią krewni, znajomi i tłumy publiczności.

Zapis ś. p. kardynała Sembratowicza. Testamentem z dnia 9 września 1897 zrobił ś. p. kardynał Sylwester Sembratowicz między innemi legatami także legaty dla ruskich towarzystw „Szkolna pomoc" i „Ruślan" we Lwowie, oraz dla ruskich burs lwowskiej archidjecezji na ogólną sumę 60.000 kor. i upoważnił egzekutorów swego testamentu, żeby sumę tę zupełnie według własnego uznania rozdzielili. Wypłatę tego legatu uniemożliwił jednak skarb państwowy, który zaraz po śmierci kardynała uzyskał prawo zastawu na wszystkich papierach wartościowych i pretensjach należących do spadkowej masy po śp. kardynale, a to w celu zabezpieczenia własnych pretensji.

Dopiero tego roku udało się egzekutorom testamentu uzyskać od namiestnictwa zwolnienie jednej części spadkowego majątku od kondyktu skarbu, tak, że będą mogli teraz przystąpić do wypłaty na rzecz wspomnianych towarzystw i burs $^1/_6$ części zapisanego legatu.

Nagła śmierć. W Podwołoczyskach zmarł nagle na paraliż płuc w środę w przejeździe z Moskwy do Wiednia rosyjski radca sądowy Iwan Sarańców. Przyjechawszy pociągiem rosyjskim wysiadł, by przesiąść się do pociągu galicyjskiego. Nagle zrobiło mu się słabo i mimo bezzwłocznej pomocy lekarskiej umarł po kilku minutach. Zwłoki przeniesiono do kostnicy, a komisarjat policji zawiadomił natychmiast o śmierci Sarańcowa jego rodzinę.

Awantura pijacka. W szynku przy ul. Źródlanej l. 11 wszczęli wczoraj między sobą bójkę dwaj podpici rębacze: Szymon Kuzio i Józef Wereszczak. Gdy szynkarz obu razem chciał za drzwi wyrzucić, został od jednego z bijących się siekierą w rękę skaleczony. Obu pijaków aresztowano.

Pobicie. Na placu Zbożowym węglarz Jan Jastrzębski pobity został wczoraj przez kolegę szmaciarza Mikołaja Brydę. Szmaciarz przewrócił mianowicie Jastrzębskiego na ziemię i skopał go nogami, zadając liczne sińce i rany, które stacja ratunkowa opatrzyła. Brydę zamknięto.

Czciciele szatana. W ostatnim zeszycie *Misji katolickich* znajdujemy nader ciekawe szczegóły o Yesydach, osiadłych w Kurdystanie, Persji i Syrji, a zwłaszcza w pośród gór Sindżara w Mezopotamji. Religja ich jest dziwną mieszaniną pogańskiego bałwochwalstwa ze staro-chaldejskim kultem słońca, oraz czcią oddawaną szatanowi, którego Yesydowie zowią zwykle Melek-Ilkut, czyli potężnym królem. Lud ten uznaje nad sobą władzę naczelnego szeika, mieszkającego stale w Sziekkamie, czyli starożytnej Beith-Adri. Godność jego jest dziedziczną, władza zaś i wpływ prawie nieograniczone. Zresztą jest on nie tylko cywilnym wodzem, ale także i duchownym zwierzchnikiem, religijną głową tej sekty. Jeżeli „wielki szeik" zabroni używania jakich barw lub owoców, to nikt nie ośmieli się z pewnością przekroczyć tego zakazu. Tak naprzykład barwa błękitna, jako kolor nieba, surowo jest wzbroniona, niektórych zaś jarzyn i mleka Yesydowie nie tylko nie mogą używać, ale nawet patrzeć na nie im nie wolno. Religijne ich zasady i tradycje przechowują się wyłącznie za pomocą ustnego podania, gdyż pismo budzi w tych ludziach wstręt niewypowiedziany. Główną yesydzką świątynią jest klasztor, wzniesiony w niepamiętnych prawie czasach na cześć Mar-Adaja, jednego z 72 uczniów Zbawiciela. Ten Mar-Adai albo św. Adai, czczonym jest przez Yesydów pod dziwaczną nazwą Melek-Taos, czyli króla papug. W wymienionym powyżej klasztorze żyje pewien rodzaj mnichów, albo raczej fakirów, którzy noszą biały habit z czarnym szkaplerzem. W Kurdystanie i Mezopotamji ogólna cyfra Yesydów dochodzi obecnie do 100.000 osób.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Wesoła farsa Valabregue'a i Hennequin'a p. t. „Koralia i Spółka", pomimo iż dawano ją wczoraj po raz dziewiąty, zapełniła teatr niemal zupełnie. Dowodzi to, iż ludzi żądnych rozrywki i śmiechu jest we Lwowie bardzo wiele, choć zaprzeczyć się nie da, iż do wypełnienia teatru przyczyniła się w znacznej mierze zapowiedziana afiszem zmiana w obsadzie głównych ról kobiecych. Rolę Alicji Dufauret objęła mianowicie po pani Siennickiej pani Ogińska, w roli zaś Klementyny Glapissard, romansowej żony bankiera, wystąpiła po pani Węgrzynowej panna Miłowska.

Jeżeli kto, to pani Ogińska miała w danym wypadku trudne zadanie, choćby dla tego, iż walczyć musiała ze wspomnieniem tak wybornej i rutynowanej artystki, jak pani Siennicka, a tem samem, z mimowolnem uprzedzeniem publiczności. Tem większej też dokazała sztuki, gdy nietylko zadowoliła publiczność, ale nawet zupełnie zwycięzko wyszła z porównania, jakie się mimowoli nasuwało.

W grze nie ustępowała młoda artystka w niczem pani Sienickiej, nadto zaś, Alicja jej była tak miłem, powabnem i rozkochanem w mężu stworzonkiem, iż dziwić się nie można jego zdziwieniu i desperacji, na wiadomość o rzekomych jej schadzkach z „tym trzecim", w osławionym magazynie Koralji.

Na złagodzeniu kilku zanadto ostrych rysów poprzedniej inter retacji, zyskała zarówno rola, jak i sztuka; pani Ogińska dowiodła zaś jeszcze raz, że ma talent i to talent prawdziwy, rozwijający się coraz piękniej i szerzej.

Panna Miłowska grała również bardzo dobrze; była w miarę kapryśna i w miarę płocha, dała też roli swej akcent naturalności, tak trudny do uchwycenia w farsie.

O grze innych artystów, od dawna kreujących swe role, nie ma potrzeby na nowo z pochwałami wspominać, zaznaczyć tylko trzeba, że pani Gostyńska, oraz pp. Roman, Feldman, Fiszer i Kliszewski grą swoją pobudzali co chwila publiczność do śmiechu — iście homerycznego. *Iz. K.*

Iwetta Guilbert, głośna szansonistka paryska, próbuje obecnie sił na polu literackiem. Pracuje ona nad powieścią, do której treści zaczerpnęła oczywiście z zakulisowego życia sceny *café chantant*, a która ukaże się w druku w październiku.

„Peer Gynt" Ibsen'a, przetłumaczony został na język islandzki. Przekład ukazał się w Reykjaviku, w trzydziestu egzemplarzach tylko, z których każdy kosztuje sto koron

Tajemnicza zbrodnia.

Ze Stanisławowa donoszą do *Przedświtu* o następnym pełnym sensacji wypadku: Dnia 9 bm. zgłosiła do prokuratorji państwa w Stanisławowie, akuszerka, niejaka Mallerowa, zamieszkała przy ul. Kazimierzowskiej w Stanisławowie i złożyła następujące, pełne grozy zeznanie:

W nocy z ubiegłego poniedziałku na wtorek zajechało dwóch panów prywatnym powozem przed mieszkanie Mallerowej, wzywając ją do śpiesznego udania się z nimi do chorej położnicy. P. M. zebrawszy się natychmiast i w największym pośpiechu, ponieważ przybysze naglili, wsiadła wraz z nimi do powozu. W drodze, ku wielkiemu swemu zaniepokojeniu, zauważyła p. M, że towarzysze jej są zamaskowani.

Jak opowiada dalej Mallerowa, ludzie ci prosić ją mieli o ścisłą dyskrecję, a sowite wynagrodzenie w kwocie 100 koron wypłacono jej z góry w drodze. Następnie zawiązano Mallerowej oczy i dalsza podróż, trwająca dość długo, odbyła się bez możności zorjentowania się o kierunku przebytej drogi.

U celu podróży zastała Mallerowa kobietę również zamaskowaną, a po odbytym porodzie, kazano jej nowonarodzone dziecię spalić na ogniu przygotowanym w tym celu w piecu piekarskim.

Ponieważ w razie sprzeciwienia się ich rozkazowi, zamaskowani panowie grozili Mallerowej natychmiastowem zastrzeleniem, przerażona kobieta pod grozą śmierci spaliła dziecię.

Całe owe ponure zajście odbyć się miało według zeznań M. Mallerowej w domu izraelickim, a doniosła o niem prokuratorji pod wpływem wyrzutów sumienia i obawy następstw zbrodni, która wedle jej zapatrywania (?) nie powinna pozostać w tajemnicy, jakkolwiek dziecię musiało pochodzić ze stosunku żydówki z katolikiem.

Prokuratorja zarządziła aresztowanie akuszerki M., równocześnie wdrożono sądowo karne dochodzenia za domniemanymi sprawcami zbrodni.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 11 lipca. Zamknięcie **giełdy** o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu **kredyt.** 623·50, Akcje węg. Zakł. kred. 626·50, **Akcje** Anglobanku 266·50, Akcje Unionbanku 536·—, Akcje Laenderbanku 403·—, Akcje **Bankvereinu** 443·—, Akcje Bodencredit 850·—, Akcje **gal.** Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei **państw.** 628·50, Akcje kolei połudn. 87·—, Akcje **tramw.** lit. a) 227·—, lit. b) 221·—, Akcje kolei **Elbethal** 473·50, Akcje kolei Północnej ——, **Akcje kolei** Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 409·50, Akcje Rima Muranji 429·—, Akcje pragskieg[illegible] warzystwa żelaznego 1.575, Akcje fabryki [illegible] —·—, Akcje tureckie tytoniowe 273·—, O[illegible] węg. indemn. 92·25, Renta majowa 99·15, **Austr.** renta koron. 95·60, Węgierska renta koron. 92·95 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·50, **4 proc.** listy Banku kraj. 91·50, 4 i pół proc. listy **Banku** kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. **90·—;** 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·50, **5 proc.** listy Banku hipot. 109·25, 4 proc. Gal. oblig. **propin.** 96·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. **91·60**, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, **Losy tureckie** 96·—, Marki 117·50, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 11 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. **pr.** z r. 1880 3 proc. 249·75; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r 1889 3 proc. **245·—**; Tow. żegl. **na Dunaju** 100 zł. m. k. 4 proc. 400·—; Uregulow. **Dunaju** z 1870 100 zł. 5 proc. 257·75: Węg. **Banku** hip. po 100 zł. 4 proc. 239·—; Pożyczka **serb.** prem. po 100 fr. 3 proc. 82·—; Tureckie **obl.** prem. kolej. po 400 fr. 99·50. *b*) **bezprocentowe:** Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·50; Zakł. **kredyt.** dla h. i p. po 100 zł. 389·—; Clary 40 zł. **m. k.** 144·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; **Losy** m. Krakowa 20 zł. 72·—; Pożyczka m. **Lublany** 61 zł. 60·—; Ofen 40 zł. 155·—; Palffy **40 zł.** m. k. 159·50; Czerw. krzyża austrj. tow. **10 zł.** 48·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·90; **Losy**

Na nieszczęście Norris nie miał broni. Osłabiony cierpieniem i niewolą, nie był dość silny, aby zdusić Chińczyka, postanowił więc sporządzić ruchomą pętlicę i zarzucić mu ją na szyję.

W nocy wziął się do roboty, nie mając innych narzędzi, prócz rąk i zębów; kawałek skóry, oddartej z kobierca, stanowił jedyny materjał.

Na nieszczęście, dozorca, jak gdyby odgadł grożące niebezpieczeństwo, nigdy odtąd sam nie przychodził; zawsze towarzyszył mu drugi Chińczyk.

Zdawało się, że jakiś zły duch krzyżuje wszystkie jego zamiary. Zmuszony koniecznością, powrócił do pierwotnej myśli wysyłania listów za pośrednictwem jaskółek. Chińczycy widzieli, jak pożerał jedną żywcem, nie wezmą mu więc za złe, że na nie poluje i nie będą go podejrzywali.

Tysiące jaskółek gnieździło się w świątyni Konfucjusza, nie łatwo jednak będzie je chwytać. Norris z wystrzępionych nitek sporządzał sidła i po niezliczonych próbach udało mu się złapać o świcie pierwszą jaskółkę. Wysłał ją z listem i zachęcony powodzeniem, na nowo wziął się do polowania. Szło bardzo ciężko, zdołał jednak złowić dziesięć i puścić je w świat z rozpaczliwą prośbą o ratunek. Może traf szczęśliwy zrządzi, że jedna ze skrzydlatych posłanek dostanie się w ręce rodaka, który wydobędzie go z niewoli.

I ta nadzieja zawiodła.

Raz złapał jednę z puszczonych jaskółek: miała jeszcze jego list przywiązany do łapki. A więc nie oddalały się ze świątyni! To przeświadczenie doprowadziło go do rozpaczy.

Należało odczepić papier, gdyż mógł się dostać w ręce wrogów. Zajęty tą robotą nie zauważył, że w otwartych drzwiach stanął dozorca z półmiskiem ryżu i przyglądał mu się ze zdumieniem.

Norris zrozumiał, że nadeszła chwila działania i przygotowawszy arkan, zaczął się wpatrywać w jakiś punkt za Chiń-

dopiero przy pomocy Chińczyków, którzy go odwiązali. Spożywszy śniadanie, siedział nieruchomy, wygrzewając się na słońcu; był sam, ale czuł na sobie badawczy wzrok swoich katów.

W tych warunkach o ucieczce nie mogło być mowy.

Po południu przyniesiono mu kartkę, skreśloną złą angielszczyzną: „Napisz, żeby wypłacono oddawcy 1000 f. sterl." Zdumienie jego nie miało granic. Teraz rozumiał, dlaczego został uwięziony: zbójcy żądali królewskiego okupu.

Jeden z Chińczyków dał mu poznać na migi, że czeka na odpowiedź. Co począć? Nie miał przy sobie ani grosza, gdyż obrabiono go z pieniędzy i kosztowności, mógł tylko napisać czek do bankiera, u którego złożył swoje kapitały. Był to pierwszy błysk nadziei wśród ciemności zwątpienia.

Norris dał do zrozumienia, że chciałby skreślić kilka słów. Widać spodziewano się tego, gdyż dwóch dozorców poskoczyło po materjały piśmienne, składające się w Chinach z papieru, pędzelka i tuszu.

Anglik napisał list następujący:

„Jestem waszym więźniem. Jeżeli wam zapłacę tysiąc funtów, czy odzyskym wolność? Skradziono mi pieniądze, ale mogę dać czek do bankiera".

Chińczycy wzięli list i przyglądali się ciekawie nieznanym literom. Norris doszedł do przekonania, że byli oni tylko narzędziem w ręku innej, wysoko położonej osoby. Słyszał wiele o nienasyconej chciwości tego narodu i nie śmiał oddawać się nadziei. Zabiorą mu stopniowo cały majątek, a potem [illegible]mordują, aby nie mógł się skarżyć i dochodzić krzywd [illegible] ich. Człowiek, który dla zysku pozbawił go wolności [illegible] obchodzić się z nim okrutnie, nie zasługiwał na zaufanie. Jeżeli będzie żądał czeku, trzeba użyć podstępu i podpisać fałszywe nazwisko.

Za dwie godziny Chińczycy wrócili z następującą odpowiedzią:

fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 201·—; **Pożyczka** salcburska 20 zł. 78·—; **Pożyczka** St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy **komunalne** m. Wiednia z 1874 roku 386·—.

— **Wiedeń** 11 lipca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 23·70 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·40 do —·—. Tendencja słabsza.

— **Berlin** 11 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 195·75, Staatsbahny 134·50, Disconto Comandit 171·60, Berlińskie Tow. handl. 130·25, Laura 177·50, Bochumery 160·50, Kolej połud. wschodnio-pruska 81·25, Ruble za gotówke 216·—, Kolej warszaw. wied. 269·75, Kolej [illegible] Śródziemnego 100·—, Kolej Meridionalna [illegible]50, Losy tureckie 98·60, Renta włoska 9[illegible]·—, „Harpener" kopalnie węgla [illegible]47·40, Kolej Marienburg-Mławka 69·75, Konsolidation 279·—, Lombardy 20·90, Kolej Henry 86·50, Niemiecki bank narodowy 104·50, Kanada Profered 95·40, Akcje żeglugi hamburskiej 117·25.

— **Berlin** 11 lipca Austr. banknoty 85·15; spirytus —·—.

— **Paryż** 11 lipca. 3% renta 100·62; mąka 25·65.

Drobne Ogłoszenia

po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

„Każ bankierowi zapłacić, a będziesz wolny".

Kto może zaręczyć, że obietnica będzie spełniona?

Norris napisał do swego bankiera, żeby wypłacił okazicielowi 1.000 fr., ale zamiast swego nazwiska, podał inne.

Noc ubiegła mu spokojnie, gdyż miał teraz swobodę ruchów, ale troska i niepokój nie dały mu zasnąć. Dzień nakoniec zawitał, w niczem nie zmieniając jego położenia. Chińczycy przynosili mu jeść w oznaczonych godzinach, pozwalali mu chodzić po dziedzińcu, lecz strzegli go troskliwie.

Może nieroztropnie postąpił, zgadzając się odrazu na taki wysoki okup? Może ten pospiech podniecił chciwość jego katów?

Dzień za dniem mijał, a wyzwolenie nie przychodziło. Pozostawiono go teraz samego, mógł więc swobodnie zastanawiać się nad swojem położeniem. Czy można zawiadomić kogo z rodaków o gwałcie? Papieru dostarczą mu dwa bileciki nieznajomego prześladowcy, krew może zastąpić atrament, zamiast pióra użyje szpilki.

Ale w jaki sposób list przesłać? Możnaby owinąć go w kamień i przerzucić za mur, ale Europejczyk rzadko tu się zapuszcza, papier mógłby wpaść w ręce Chińczyków, śmiertelnych jego wrogów.

Wówczas przyszła mu na myśl jaskółka; tyle tych ptasząt przelatywało nad jego głową. Ale jak ją schwytać? Zadanie nie było łatwe, od czegóż jednak silna wola, cierpliwość i wytrwałość? To jest czarnoksiężka laseczka, która [illegible]stkie usuwa przeszkody.

[illegible]rządzenie Opatrzności chciało, że raz dwie jaskółki pob[illegible] w powietrzu i w zapale walki padły u stóp więźnia.

Serce Norrisa zabiło radością. Zdjął z siebie marynarkę i modląc się gorąco, zarzucił ją na wojownicze ptaszyny. Jedna uciekła, druga jednak została i niebawem znalazła się w ręku Anglika.

Umieściwszy ją w zanadrzu, wziął się do pisania listu.

Kilka ukłuć szpilką dostarczyło mu czerwonego płynu; wyciągnął nitkę z rękawa i miał już przyczepić papier do łapki ptaszęcia, kiedy drzwi świątyni się otworzyły i na dziedziniec weszło dwóch Chińczyków.

Co począć? Jeżeli domyślą się prawdy, gotowi znowu go związać. Trzymał właśnie list w ustach, mógł więc połknąć go nieznacznie, ale pozostawała jeszcze jaskółka, która mogła dać pole do podejrzeń.

Jeden był tylko sposób, aby oszukać dozorców, Norris użył go, choć serce zamarło w nim ze zgrozy. Widział Chińczyków, pożerających żywe ptaki, oskubał więc nieszczęsną jaskółkę i przemógłszy obrzydzenie, zaczął rozrywać ją zębami.

To go ocaliło.

Czas mijał, a nic nie wskazywało, żeby godzina wolności miała wybić dla niego. Miał nawet przeczucie, że to dopiero początek cierpień.

Nie zabiją go odrazu, to rzecz pewna, lecz wyłudzą jak najwięcej pieniędzy. Co to będzie, skoro się przekonają, że czek został podpisany fałszywem nazwiskiem? Niewątpliwie każą mu ciężko za to odpokutować. Miał jeszcze cztery miesiące przed sobą, tyle bowiem trzeba czasu, aby pojechać do Londynu i wrócić napowrót.

Pilnowano go tak, że nie mógł myśleć o chwytaniu jaskółek, a jedyną ulgą w niewoli było kilka kobierców skórzanych, które rozłożono dla niego na ziemi.

Rozmaite myśli przechodziły mu do głowy, żadna jednak nie była możliwa do wykonania. Zamiast poprawy losu, mógł go tylko pogorszyć; Chińczycy okuliby go w kajdany i wrzucili do lochu.

Nareszcie ułożył plan, który miał widoki powodzenia. Zauważył, że dozorca, przynoszący mu pożywienie, otwierał bardzo wolno drzwi świątyni. Można było rzucić się na niego i ubezwładnić, zanim zdążyłby je zamknąć.